

Dziejba leśna, I





Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

BOLESŁAW LEŚMIAN

Dziejba leśna, I

Niegdyś dom mój ochoczy

I

Niegdyś dom mój ochoczy i świat za dąbrową
Porzuciłem, by dachu nie mieć ponad głową,
I siebie porzuciłem gdzieś na skraju lasu
Bez pomocy, bez żalu, bez śpiewu, bez czasu
I biegłem tam, gdzie burza, mrok i zawierucha,
By serce niepokoić i narazić ducha —
Tak się chciałem utrudzić i krwią własną zboczyć,
Żeby istnieć wbrew sobie i ból swój przekroczyć.
I minęło lat wiele — i po latach wielu —
Marnotrawiąc dróg tysiąc — dotarłem do celu
I pieśniami nade mną rozbrzmiały niebiosy,
Powiększyły się kwiaty, zolbrzymiały rosy —
I zgaduję, że z płaczem, po własnym pogrzebie,
W opuszczoną bezdomność powracam do siebie.

Bezdomność, Samotność,
Życie jako wędrówka,
Podróż, Pielgrzym,
Poświęcenie, Droga

Tu jestem

I

Tu jestem — w mrokach ziemi i jestem — tam jeszcze
W szumie gwiazd, gdzie niecały w mgłę bożej się mieszczę,
Gdzie powietrze, drżąc ustnie, sny mówi i gra mi,
I jestem jeszcze dalej poza tymi snami.
Zewsząd idę ku sobie; wszędzie na się czekam,
Tu się spieszę dośpiwnie, tam — docisznie zwlekam
I trwam, niby modlitwa, poza swą żalobą,
Ta, co spełnić się nie chce, bo woli być sobą.

Melancholia, Modlitwa,
Kondycja ludzka

Wczesnym rankiem

I

Gdy ulice, stopami ludzkimi nietknięte,
W słońcu porannym stoją dla nieba otworem,
Nie poznają drzew dawnych — takie są zakłete,
Tak trafnie olbrzymieją i tak pachną — borem.

Zda się, że po raz pierwszy owiane szelestem
Jawią się moim oczom w cudnym niepoznaniu,
Jakbym zastał je nagle na ich skrytym trwaniu
W świecie zgoła odmiennym, niż ten, gdzie ja jestem.

Lecz pierwszy zgiełk ulicy, wrzask życia uludy
Płoszy je, że — malejąc — tłumią czary swoje
I cofają się właśnie w ten świat, gdzie ja stoję
I podglądam ich pilnych przeistoczeń trudy.

Świt, Drzewo, Las, Czary,
Miasto, Przemiana

Południe

I

Obłok blaskiem sam siebie zaćmiewa w upale,
Dno błękitem przeciera, lub nie ma dna wcale.
Rumianek, co w tych żarach biel gubi cudacznie,
Trzykroć w nic się odzłoci, nim kwiatem być zacznie...
Płat murawy od wzgórza całą źdźbeł bezsiłą
Zielenieje mi w oku — w skrócie i pochyło...
Głos od brzmienia własnego w tej ciszy odwyka,
Nie chce mu się być głosem — bez żalu zanika.
Drwał, nogi rozkraczywszy, z zadumą snu szczerą
W pień uderza zbłyskaną od słońca siekierą.
Echo się do uderzeń opóźnia o mgnienie,
A ja właśnie to drobne chwytam opóźnienie
I, nim odgłos siekiery osobno dolata,
Całe niebo przeżywam i zwiedzam pół świata!
W tych przerwach między echem a ciosów bezgwarem
Dusza moja, z niczego zrodzona nad jarem,
Szuka wolnej umieszczeni dla trwania na nice,
Dla istnienia na opak, dla tchu — w tajemnicy!
Nie wie o tym siekiera, że w ten dzień słoneczny
Pracuje na baśń moją, na mój żywot wieczny!
I że w jedną jedyną bezbrzeż się zespala
Jej połysk i pnia wygłos — mój sen i ruch drwała!
Że echo do uderzeń opóźnia się czaru,
By snom dać krztynę czasu na wstęp do bezmiaru!

Dźwięk

Czas, Praca, Filozof

Zachód

I

W błękicie — szkarłat zórz! Wniebowstąpienie róż!
Wieczność płonie tak samo, jak płonęła za młodu...
Ogród, gdzie w złotym mchu tkwi odrobina tchu,
Niezbędnego dla ciebie, co śnisz wewnątrz ogrodu.

By iść do tamtych stron, odzyskać trzeba zgon,
Zagubiony w tym bycie, co narzucił się światu.
Nic nie mów — tylko patrz! I nie patrz, ale płacz,
Bo już nie ma dla duszy wyjścia z tego szkarłatu!

Nieśmiertelność, Życie
snem

Śmierć

Idzie zmierzch

I

Idzie zmierzch od zapłotków — od stodół — od jarów,
Idzie zewsząd i znikąd, a taki ma narów¹,
Że im bardziej snem przymrze i w rów się zagrzebie,
Tym widniej mu w niebycie — tym łatwiej znieść siebie.

Wieczór

O, niełatwo nam było powiązać los z losem!
Smutek boczył się na nas; żal patrzył ukosem...
Odeszłaś — w ślad za tobą dzień złoty przeminął, —
Ale, z ziemi uchodząc, po niebie wciąż płynął...

Smutek

Światło

Dogorywa dnia reszta w obłokach zbłąkana,
Dołem mrok, lecz nadwyżką dnia — płonie stóg siana.
Więc raz jeszcze — choć ciebie nie ma w pól rozłogu —
Przeżywam dzień miniony — ten, co lśni na stogu.

Krajobraz utracony

¹narów — zły nawyk, wada. [przypis edytorski]

I

Czemu obcą mi wioskę z zwykłych lip gromadą
Wspominam, jak dostępną niegdyś tajemnicę,
Gdzie owiec znakowanych natłoczone stado
Napełniło — już zniknę na zawsze ulicę?...

Czemu dziś we wspomnieniu tak pilnie je śledzę?
Ruch każdy, snem sprawdzony, odtwarzam zawzięcie...
Czas mijał... One — w czasie wblądziły niewiedzę
I, nagle bezładniejąc, znikły na zakręcie.

I czemu czuję w piersi zdławiony płacz boży
Na myśl, że nie zaszumią tamtych pól powiewy,
I że się nie rozwidnią światłem tamtej zorzy
Zgubioną wełną owiec pośmiecione krzewy?

Wspomnienia, Zwierzęta,
Wieś, Czas, Obraz świata

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#).

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziejba-lesna-i/>

Tekst opracowany na podstawie: Bolesław Leśmian, *Dziejba leśna*, wyd. J. Mortkowicza, Warszawa, 1938

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aneta Rawska, Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).